

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawianeby mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży no Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSK 10 Duke street, St-James's, London. opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 Sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles.

27 LUTEGO 1845.

Od roku blisko, każda nie mał poczta, już to przez gazety, już to przez listy od granic Polski pisane, donosi o powszechném wzburzeniu umysłów w Kraju a mianowicie w Królestwie. Gdyby w doniesieniach tych, nie więcej nie było, jak to, że się terroryzm Moskiewski pasuje z odradzającymi się ciągle spiskami w Polsce; nie byłoby w tém nic nowego. Wszak od czternastu lat nie ustannie więżą i katują w Polsce z jednej, a spiskują z drugiej strony; czyli rzetelniej mówiąc, od chwili rozbiórów *męczeństwo i spisek*, są jakby normalnym stanem Kraju naszego; i Polacy tak przyzwyczaili do tej głuchej a ciągłej walki i siebie i innych, że się takowa i w Polsce i za granicą wydaje być rzeczą zupełnie naturalną.

Od 1831 roku, gazety Niemieckie zapisują wiernie każdą żałobę jaka jedna po drugiej spada na liczne Polskie rodziny; a jeśli nikt nie potrafił doliczyć się liczby ofiar, to jednak wiadome były epoki każdego prześladowania, wiadome prawdziwe lub zmyślone takowego powody, jak niemniej wiadome były i ogólne zamachy na wytepienie Polskiego plemienia. Wierne w tej mierze relacje Niemieckich gazet nie naszczały jednak nic, coby obok tego, mało wać oraz mogło i powszechne usposobienie umysłów w Polsce; ktoby z tych tylko opisów chciał sobie w tej mierze zdanie tworzyć, nie dostrzegł by w massie Polskiego Narodu nic, prócz samej tylko rezygnacji w męczeństwie, i ledwo jakiś ślad przeczucia lepszej nadziei. Nie więcej by się zbudować mógł i ten, któryby sąd swój opierał chciał na wieściach wprost z Polski, tym lub owym sposobem przychodzących.

Od roku powtarzamy, rzeczy się zupełnie zmieniły; dziś już wszelki odgłos z Polski czy to przez swoich czy przez obcych dochodzący, świadczy nietylko o gwałtach i bezprawiaach Moskiewskiego panowania, nietylko o tém, że w Polsce młodzież spiskuje; ale oraz świadczy i o tem że duch publiczny w Kraju we wszystkich warstwach ludności podnosi się dojrzewa. Zapewne najwidoczniej dostrzegać się to daje w Królestwie jako w sercu Polskiej potęgi, ale niemniej pewnym jest, że duch ten z głównego ogniska po całym rozlewa się już ciele.

Podług wiaro-godnych doniesień stan umysłów w Polsce całej, podobnym jest do tego stanu jaki się objawiwszy w roku 1825, doprowadził wzmagając się dzień za dniem do Listopado-

wego powstania. Gazeta Augsburska z dnia 4go Lutego w dużnym artykule opisuje ten stan jak następnie:

« Usiłowania rewolucyjne na większą skalę się rozciągają, przestają być tajnymi ponieważ aresztowania robią się publicznie, propagandzie idzie o osiągnięcie jedynego celu, to jest o przywrócenie niepodległości samostnej Polski: stara się ona o wciągnięcie massy Narodu do swojego planu, i dla utrzymania nienawiści ku Rosyji wysła naprzód tyralierów jakby Gerylasów, którzy w końcu padają ofiarą. Naczelnicy wiedzą to bardzo dobrze, lecz cel jest osiągnięty nienawiść ku Rosyji się wzmaga. Rodziny Polskie wciągane są wprost, lub przez podejście w sieć propagandy, i gotowość do nowego powstania samą przez się objawia się.

« Rząd Rosyjski z swojej strony działa z najściślejszą loiką niekontent jest z sąsiednich Krajów, które z nim nie dmą w jeden róg.»

Ten ostatni frazes gazety Augsburskiej *Rząd Rosyjski niekontent z sąsiednich Krajów* stanowi w naszych oczach całą wiarytelność jej artykułu. Widoczną rzeczą jest, że Niemieckie sąsiednie Rządy które większą niemal połowę dierzą Polskich Krajów już się gotują do zwyczajnej swej polityki w chwilach poprzedzających powstanie i w ciągu samego powstania, to jest: udawać pewien wstręt do Moskiewskiego barbarzyństwa pewną nawet przychylność dla Polskiego Narodu; pocytowany tu wyżej frazes gazety Augsburskiej, która jak wiadomo zawsze jest gotowym organem dla Sgo przymierza; frazes ten powtarzamy jest niejako wskazówką, że Niemcy dostrzegli już właściwą chwilę oddzielania niejako swej sprawy w Polsce od sprawy moskiewskiej. Słowem znaczy to że Niemcy dostrzegli że w Polsce gotowość do nowego powstania objawiać się poczyna. Niezawodnie świadectwo Niemców w tej mierze jest wielce ważnem.

Trudnoby tu opisać objawiające się tu i owdzie poszlaki odradzającego się ducha publicznego w Polsce; to jednak pewnym jest że nigdy od lat trzynastu nie objawiało się tyle powszechnej nadziei, tyle powszechnej można powiedzieć śmiałości tyle wreszcie pewności, że się drammat do rozwiązania zbliża. Między ludem naszym który naturalnie rozumuje sercem i czuciem tylko, rozeszły się w ciągu zeszłego roku liczne przepowiednie, które pomimo cięższych niż kiedykolwiek klęsk rozpalają imaginację jego i dają mu pewność zbliżającego się miłosierdzia Bożego.

Wszystko to działa się pamiętamy dobrze od roku 1825 po koniec 1830; ale co dotąd od dawnych wieków praktykowanem nie

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZANYŁA BEJA

CZYLI

DWAJ BRACIA KONDRATYNscy.

ROMANS TEGOCZESNY.

ROZDZIAŁ I.

ROZKAZ CESARSKI

W TWIERDZY MOZDOK NA LINJI KAUKAZKIEJ — 1826 R. 17 LIPCA
PODEŁG RUSKIEGO KALENDARZA.

Słońce wznoszące się po nad zwierciadło kaspjskiego morza nie przebiegło ieszcze czwartej części swego codziennego biegu a już żołdacy Ruskie w twierdzy Mozdoku czuli upał nadzwyczajny. Sztyldwach przy bramie palissady zdjął halsztuk, rozpiął mundur, roztworzył na piersiach kolorową *rubaszkę*, postawił nawet karabin przy szylerauzie i chodził tam i sam iak niedźwiedź biały w ogrodzie botanicznym paryskim. Dziwne losy ludzi i zwierząt! Oba dzieci *nowożytnej ziemi*, niedźwiedź wpadł w łapkę i został zastany do stolicy uczonego świata, Jwan Fałas oddany wrekruty strzeże bramy Carskiej *krepości*

Rok VI. Oddział I.

Mozdoku. Biedny niedźwiedź, biedny Iwan, ieden i drugi daleko od ojczyzny daleko od lodów i śniegów, jeden i drugi znosi upał słońca, jeden i drugi nie wie po co na co i za co.

Ciesz się Iwanie, ciesz się niedźwiedziu niedola wasza nie jest jeszcze zbyt wielka, w ogrodzie botanicznym Pan Professor kazał co kwandrans oblać niedźwiedzia wodą z zimnej studni i Car Mikołaj wydał taki ukaz że na Kaukazie można rozpiąć mundur. Nie tak to było za błogich czasów Alexandra Pawłowicza, rozpiąć mundur była to rzecz nie slychana zbrodnia stanu godna kary knuta. Niechże mi teraz buntownicy dowodzą że Car Mikołaj nie laskawy, że Rossja nie robi postępów... Ciesz się Fałasie, ciesz się niedźwiedziu.....

Smotry Fałasie... kibitka stoi na stoku forticy... Fałas zadzwonił kapral wypadł z odwachu... kto żywiot? Feldjegier z Petersburga... Wielki klucz skrzypi w zamku, rogatka się rozwiera i głuchy tętęt kopyt koni i kibitki na drewnianym moście daie się słyszeć zdaleka, brama się zawarła i feldjegier zeskoczył z kibitki.

Kak pożywajecie się rabiata? rzece kurier do kaprala i żołnierzy. Charaszo sława bohu oto odpowiedź urzędowa. Szto dialaiut Czerkiesy tewo lata? niczewo sława bohu, otóż nowa odpowiedź równie lakoniczna jak pierswsza, Kuda Gedniral? We dworcu rzekł kapral i w skazał ręką dom drewniany większy jak inny przed którym stał sztyldwach honorowy.

Co robi Generał Major Iwan Wasilewicz Graf Zagrajski? Co może robić młody gener. na Kaukazie? Nudzi się wzdycha za Petersburgiem, podpisuje rapporta, musztruje niekiedy żołnierzy, sciga Czerkiesów gdy naczelnicy generał rozkaże, chwytą buntowników kiedy może, kiedy nie może to się rejteruje z honorem, i tak czas upływa służba się liczy, krzyże i sprzążki przechodzą ale co nudy to nudy, nudy dręczą officera jak robactwo żołnierza,

było w Polsce, to to że poczciwy Lud nasz własnym już przyłożeniem się i pracą chwile nowego powstania przyspieszać zaczyna. — Ten sam artykuł gazety Augsburskiej powiada nam o ruchu między chłopami w okolicach Radomia i Kielce, za który jak się wyraża, wielu z nich i z duchowieństwa życiem przyplaci. Jeżeli z powodu szczególnie fatalnego położenia kraju naszego, możność powstania wątpliwą komu zdawać się mogła, to skoro w przygotowaniu takowego bierze już udział Lud, to jest najliczniejsza część mieszkańców, wątpliwość ta ustaje jak to dowodzi wskazany artykuł Gazety Augsburskiej. Dotąd spiski to jest: przygotowawcza część powstania wyłącznym zdawały się być udziałem szlachty, dziś przychodzi do nich wierny, pobożny i poczciwy nasz Lud; jest to nowa zupełnie epoka w życiu naszym narodowym, jest to nowy owoc naprawy rozpoczętej 1764 roku. Przyjmujemy go z całą pociechą i uczuciem wiernych synów Ojczyzny. — Nie jedna nam z tego względu nasuwa się uwaga która na inny raz odkładamy. Tutaj chcemy tylko zwrócić uwagę publiczności polskiej, że już się przybliży pożądany od dawna czas powstania, bo już go nam zwiastują niezawodne oznaki. Jest czym się pocieszyć i pokrzepić dla tych którzy powstania narodowego oddawna wyglądają, jak również i ci którzy kochając Ojczyznę radziły chwilę ostatecznego boju nieograniczenie odwlec, lub którzy przywykli wyglądać Ojczyznę z daru obcego odbierają zbawienną przestrożę że powstanie jest nieodzownym, że nawet już jest niedalekiem.

Przez lat pięć wzmagał się duch publiczny w Polsce nim doprowadził do Listopadowego powstania. Jak długiego czasu dziś potrzebować może, Bogu wiadomo. Dla nas dosyć jest że się rozpoczął już czas nowych ściślejszych powinności dla kraju, o tém radzi sami pamiętać w każdej chwili chcemy, a z obowiązku przypominamy to wszystkim ziomkom naszym. Czy kto chce, czy niechce powstanie będzie! Nikt nawet nie jest mocen go wstrzymać! — Lecz czy będzie skutecznym to już zależy od tego jak dziś Polacy obowiązków przywiązanych do tej chwili ściśle i wiernie dopełniać będą.

Może dotąd wolno było komu marzyć, czekać, niewiemy; — ale dziś już wiemy o tém doskonale że kto się nieczuje do *wyraźnej oznaczonej powinności* dla Polski, ten jest złym Polakiem, bo niechcąc może służy Moskalowi i Niemcom. Dawno już w Polsce patriotyzm był jak religja w Protestantyzmie to jest: każdy go sobie dowolnie tłumacząc służył Ojczyźnie jak chciał i kiedy chciał. Nie brakowało też w Polsce poświęceń i ofiar, a niewiele z nich było pożytku dla kraju. Walczyli przeciw tej dowolności nie dziś sobie zamierzaliśmy; ale poznając nową epokę w życiu naszym narodowym, znając całą jej ważność na przyszłość, całym głosem na jaki nas stać może, wołać będziemy do powinności, nie takiej jaką ktoś sobie sam przepiśnie, ale takiej jaką zdrowy rozsądek przepisuje, a jaką Władza Narodowa wskazać i dopilnować jest obowiązana; jak z drugiej strony obowiązkiem jest każdego dobrego Polaka szukać i śledzić jakie są następczenia tej Władzy, czego ona po tej lub owej Osobie wymaga.

Co robił Generał kiedy kurjer stanął u bramy dworca trudno powiedzieć. Leżał na dosyć brudnej kanapie, poduszka skurzana pod głową, broda zarosła, bo na co się golić na kaukazie, za cały ubiór generał miał szlafrok dosyć stary, nogi bose gdyż pantofle tureckie stały przy sofie, po nad sofą kapelusz generalski, szarfa i szpada, przy głowach stolik na nim czajnik i butelka rumu. Obok tego tytuń i fajka i podarty romans francuzki Pigault Lebruna — L'enfant du Carnaval. Stancja za całe meble nie miała jak tylko kilka krzesel, na podłodze leżały trzy psy, dwa charty i wyżeł kurlandji nic więcej nie widać w stancji prócz harapnika który wisi na scianie i daje poznać że scena się dzieje w błogosławionej Rossji pod liberalnym berłem wielkiego Mikołaja.

Zdieszczył generała pucował wielkie buty Alexandryjskie i trzepał spodnie z czerwonym lampasem kiedy kurier stanął u bramy dworca. Służący pobiegł prędko zameldować przybysza generałowi a kurier wolno wstępował na w schody raz dla powagi, drugi raz dla tego że był niezmiernie utrudzony popodróży siedmiodniowej i siedmio nocnej bez spoczynku i zatrzymania się

Mamże wam dać opis osoby Fedora Iwanicza Sukina porucznika szanownego korpusu feldjegrów, Merkurych Carskiego dworu co posiadają wysokie Imperatorskie zaufanie i honorową misją *taszczyć* nieszczęśliwych na Sibir i Kamczatkę.

Nie widzę potrzeby przedłużać bez potrzeby moją powieść kto widział iednego feldjegra widział wszystkich iest to zawsze ieden typ tenże sam rodzaj i gatunek. Nie ma wzroku ludzkiego w tych oczach, nie ma serca pod tym ciemno zielonym mundurem.

Nakoniec feldjeger stanął przed jenerałem, wyciągnął się i podniósł rękę do furażerki pokrytej ceratą, potem zdjął tę furażerkę i uklonił się aż do samej ziemi.

— *Kak pożywaietie sia Staryk?* rzecze generał

— Charaszo sława Bohu!

Wiemy że tu nam powiedzą *a gdzie jest ta Władza? Każdy ją gdzieindziej widzi, inaczej pojmuje?* — Otoż nie panowie! Pominając już wszelkie rezonowania i poszlaki po jakich się Władza Narodu poznaje, powiadamy: Trzynastcie lat mieliście czasu żeby marzyć, próbować, nie stworzyliście nic odpowiedniego waszym widokom, i chęciom, a teraz nadeszła chwila czynu, chwila służby, obowiązku, więc musicie pod karą zgubienia przyszłego powstania przyjąć taką Władzę jaką ona jest — niechodź więc oto czy ona lepsza czy gorsza, dosyć że jest, i że innej niema. — A przeto od niej musimy brać wskazówkę naszych powinności, wszystko ktokolwiekby co mógł zrobić z własnego natchnienia, jakkolwiek samo przez się pięknym bydzby mogło, ilekolwiek dowiodłoby z jego strony poświęcenia i ofiar, to jeszcze dla tego że było samowolnym a przeto po za obrębem powszechnej czynności, raczej szkodliwym niżeli użytecznym bydz musi, a w każdym zaś razie niedostatecznym jest.

« Jak dawniej po nienawiści Moskala, tak dziś po uczuciu obowiązku Polaka, poznaemy się. Słusznie jak na groby chodzące patrzemy na tych z pomiędzy siebie co pozbawieni są tego uczucia: i słusznie odmawiamy im nawet nazwy grobów Polskich. « W tych słowach niedawno skreślił wymagalności dzisiejszej chwili jeden z najpiękniejszych talentów Polskich, a my dodajemy że niemasz powinności bez Sankeyi, to jest, że aby była powinność musi bydz Władza która tę powinność wskazuje i która wykonania takowej dopilnować jest winna. Powtarzamy więc czy się komu podoba lub niepodoba osoba Xięcia Czartoryskiego, czy się komu podobają warunki które Go dziś Naczelnikiem Narodu czynią mniejsza oto, od niego tylko odbierać można wskazówkę powinności. Kto dziś Jego rozkazów niepełni ten czy dobrze, czy źle Polsce życzy, czy się zajmuje sprawą publiczną czy niema uczucia obowiązku, jest *grobem chodzącym*. Obaczmy zatem jak Xiąże Adam pojmuje obowiązki obecnego czasu; »

«Wyobrażam sobie, że w Polsce po różnych punktach znajdują się ludzie gorącego serca, zimnej głowy, niewzruszonej stałości, niezmordowanej energii, i że ci ludzie, już dawniej z położenia swego mający wziętość u spółobywateli, każdy w swoim czy powiecie, czy województwie, czy prowincji, czują się powołani do przewodniczenia braciom w świętym dziele oswobodzenia Ojczyzny. To powołanie stało się głównym celem ich życia, jedynym przedmiotem ich myśli, prac, usiłowań, poświęceń. Ludzi z podobnemi przymiotami może jest wiele, wiele w naszym kraju; ale z usposobieniem w jakim ja wyobrażam ich sobie, dosyćby ich było kilkunastu na całą powierzchnię Polski. Byliby to jak rozstawione filary, na którychby się wznosił pierwszy pokład przyszłej budowy wyzwolonego Narodu.

Wielka myśl, wielkie przedsięwzięcie rozpoczęte w imie Boga i Ojczyzny, wielka miłość, niewzruszona wola są płodne w liczne sposoby i środki przez drugich nie postrzeżone, natrafiają na drogi niewyznaczone, spotykają niespodzianych pomocników, którzy niewiedząc prawie o co rzecz idzie, ciągną razem gorliwie i pomagają skutecznie spólnemu dziełu.

Roję więc sobie, że przy nieustannych i trafnych staraniach Przewodów, dane są zbawienne popędy w różnych kierunkach, przez które obyczaje się poprawiają, wiara się utwierdza, mnożą się zatrudnienia i zakłady chwalebne, młodzież zaczyna chronić się od zepsucia i próżniactwa, i bierze się do pracy; nadużycia względem włościan znikają, wydatki zbytłkwe, dziecinne, ukarają się; oszczędność daje sposoby pomagania sprawie i zachowania w rękę

— *Kak pożywaiet się batuszka Nikołaj Pawłowicz?*

— Oczen charaszo sława Bohu.

— *Kak pożywaiet się matuszka Alexandra Fedorowna?*

— Oczen charaszo sława Bohu

— A rabiata, naślednik, doczki.

— Wsie oczen charaszo sława Bohu!

— Sztoż przywozitie, sztoż nowego?

— Jetot Jewo Imperatorskiego Wielicestwa ukaz, ietot zapiska waszewo drucha Fedora Karłowicza Hałońskiego Senatora i Kammerhera.

Generał wziął oba listy zarazem ale na wielkie podziwienie feldjegra położył na stolik list Carski i rozpieczętował naprzód pismo Fedora Karłowicza.

Po przeczytaniu tego listu twarz generała zacerwiniła się jak kołnier munduru który leżał na krzesle.

Śchwycił natychmiast list Carski.

I zaledwie kilka słów wymówił między zębami lica jego stały się białe jak chusta.

Charaszo staryk, *proszczajtie* rzekł do kurjera i dał mu znak ręką.

Ten wyszedł natychmiast. Służący Generała zaprowadził go do stancji dla kurjerów przeznaczonej gdzie nasz staryk rzucił się natychmiast w ubraniu na materac skurzany na ziemi rozciągnięty a służący generała zamknął okiennice. Człowiek innego kraju nie mógłby tam oka zmruczyć, gdyż pluskwy zgłodniałe poczuwszy przybysza natychmiast przymaszerowały szwadronami i batalionami, jedna dywizja za kołnier, druga za pazuchę trzecia w buty i dalej mordować syna Adamowego. Ale co to znaczy dla Moskala od kłutgi, knut tylko łechce taką skurę a cóż tam pluskwa swoim pyszczkiem zrobić może. Wszelako nasz kurjer otrząsał się we śnie, wsuwał rękę za kołnier i za pa-

gotowego zapasu, na nagłe w chwili stanowej potrzeby. Duch publiczny podniecony różnie a zawsze pochwalnie i pożytecznie, nabiera mocy i sam własnym czynem wyrabia i przyspiesza życzone odmiany.

Tymczasem kaźden Przewódca, na swym horyzoncie, poznaje coraz lepiej miejscowość i ludzi. Upatruje najzdolniejszych; układa w myśli, kogo do czego użyje; komu jaką rzecz, jaką rolę w danym czasie poruczy; rozważa sam z sobą różne plany, przewiduje wypadki i trudności, aby na przyszłość ująć ile można wątpliwościom, i zawczasu postanawia, jak sobie w kaźdym razie postąpi, jak w swym obrębie zaprowadzi karność, a gdy się zetknie ze zdolniejszym od siebie, jak ustąpi mu pierwszeństwa, wesprze go swem posłuszeństwem, i przez to da wzór najpiękniejszy rozumu i patriotyzmu. Nikt nie wie o jego myślach, o tych wewnętrznych naradach; a jednak wszystko w ogólności, jakoś podług nich, mniej więcej się szykuje.

Raz Przewódcom udaje się, póki trzeba, spokoić i hamować na czas, ślepa niecierpliwosć nierozważnych, których pospieszne bez przyszłości porywanie się, psułyby tylko możność skutecznych usiłowań i zniweczyły najpewniejszą nadzieję Polski. Drugi raz, ich zagrzewania wyciągają z gnusności najbardziej w niej, bojaźnią i lenistwem, zasklepionych. Zabiegi Przewódców trafiają do wszystkich klas, stanów, osób i ludności, i znajdują wszędzie odpowiednie uczucia, żywione i rozżarzone ciąglem i powtarzaniem prześladowaniem. Żydzi nawet, długo nieprzyjaźni niewierni Polsce, Ignacy gdzie blyszczy potęga i złoto, postrzegają swój błąd i winy. Mężeni okropnie, przez tych którym się oddali, zwracają oczy ku Polsce, przypominają ile im dawniej świadczyła. Pod ducha powszechnego dochodzi i do nich, dla jej sprawy radziby łączyć się z innymi mieszkańcami wspólnej ziemi, bo wiedzą, że w Polsce znajdują znowu bezpieczeństwo, większe jak dawniej swobody, i szczerą opiekę.

Myśl o powstaniu nigdy nie wyrzeczona, krąży wszędzie, nurtuje, krzewi się i przemaga. Nigdy nie wyrzeczona wszystkich zajmuje, wszystkim jest przytomna, odpoczynku niedozwala. Działaniom na pozór najobojętniejszym, zabawom nawet, kaźdej chwili życia, nadając swój urok, palący interes i jakąś wartość i zasługę.

Nie dość na tem. Ja cuda przypuszczam, cuda prawdziwe, jak w naszym kraju: oto, że wszyscy Przewódcy, a zatem wszystkie ogniska po całym kraju są jednem dążeniem, trafiły i odnoszą się do jednego środka, słuchają jednej Władzy i wspólnego kierunku.

Dążność dążności, płomień płomieniowi już nie szkodzi, wszystkie w tajemnym tleniu są zwrócone ku jednej stronie, aby wydać jeden wielki pożar i zapewnić wspólny niewątpliwy skutek.

W taki sposób Naród dochodzi do zaufania w sobie, do pewności, że jest przygotowany do wielkiego przeznaczenia, i że mu wydoła; że nie wyprzedzi pory właściwej przez fatalne i niesforne wybuchy, ale że kiedy nastana pomyślna okoliczność Polska niecopuści ich, nie da im spełznąć bezskutecznie, i będzie umiała godnie z nich korzystać.

Jak się wyrazi te Xięcia które tu śmiało rozporządzeniami Rządu Polskiego nazwiemy stosują do różnych stanowisk i możności w Narodzie naszym, następnie powiemy.

Kronika.

Paryż dnia 20 Lutego 1845.

Dnia 13go Lutego ziomek Postępski Karol; Konduktor drogi i mostow, zszedł z tego świata nagłą śmiercią, położywszy się spać w najlepszym zdrowiu, nazajutrz znaleziono go w łóżku umarłym. Polacy w znacznej liczbie zebrani odprowadzili zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku.

— Wiadomości od granic Królestwa ogłoszone w gazecie Wrocławskiej, mówią o nowych aresztowaniach a to skutkiem wykrycia obszernego sprzyśiężenia narodowego.

zuchę i na pół śpiący masakrował *en masse* nieprzyjaciół jak Suwarów w bitwie pod *Izmailowem*.

Generał medytował czas niejaki zostawiony sam sobie, spoglądając smutno na list carski, potem podniósł głowę i gwizdnął, trzy psy skoczyły do niego lecz je generał ofuknął, tą razą nie wołał psów ale stworzenie o dwóch nogach Mirona swego zdienszczyka. Miron usłyszał gwizd pański, wpadł do stacji, odegnął psy i rzekł *śluszażus*, generał rozkazał mu iść natychmiast przywołać Majora Kalistrata Osipowicza Worowina kommandanta fortecy Mozdoku.

W półgodziny później Kalistrat Osipowicz był już w stacji generała w pełnej formie ścisnięty koło szyi hałsztukiem, koło pasa szarfą srebrną. Był to człowiek sredniego wieku ryży, lysy i zyzowaty dosyć iest powiedzieć. Generał naprzód poczęstował go czajem wlań wiele rumu a potem tak do niego przemówił.

(Chcieliśmy rozmowę następującą dać po rusku byłoby to lepiej, ale obawiając się że wielu naszych czytelników możeby tego nie zrozumiało dajemy ją po polsku zachowując tylko gdzie niedzie Ruskie wyrazy i wyrażenia)

« Mój najukochańszy Kalistracie Osipowiczu, ojciec karmiciela gołabczku etc. Wiadomo wam iest jak ja nieszczęśliwy iestem już od siedmiu lat ciągle na kaukazie komenderować. Wiadomo wam że ja się urodziłem w Petersburgu, mój ojciec był sekretarzem Ambassady w Berlinie, w Wiedniu i w Rzymie. Ja edukacją odebrałem za granicą, potem z wojskiem byłem we Francji; Szampańskie wino piłem na gruncie w Epernaj, a potem w Paryżu całe dni przepędzałem w *Palais Royal*, następnie byłem w Londynie, w Warszawie na dworze Konstantyna Pawłowicza, potem w Petersburgu wszystkim kobietom zwracałem głowy. Aż oto na nieszczęście ktoś powiedział Cesarzowi że Nad-

— Caloroczne klęski armji Moskiewskiej na Kaukazie nieulegają najmniejszej wątpliwości. Ogłaszane przez dzienniki świętne wyprawy Szamila, zdobywane warownie i miasta, pozajmowane przesmyki i stanowiska, poruszone populacje, słowem wszystkie wiadome już z gazet powodzenia Czerkasów, które wydawać się musiały przynajmniej przesadzonemi, pokazały się jednak rzetelnemi. Najważniejszą w tem rzeczą jest, że Władza Szamila się ugruntowała i że ulegają jej wszyscy naczelnicy różnych pokoleń którzy dotąd z osobna tylko działali i rzadko się z sobą łączyli. Wpływ Szamila sięga już aż do Abazji gdzie się znajdują świeże elementa długiej a zaciełej walki. Według wiarogodnych wiadomości Moskwa ofiarować miała Szamilowi układy mocą których chciała mu ustąpić kraje które są teatrem wojny, zachowując sobie jedynie protektorat; Szamil odrzucił te propozycje i z obu stron czynią się ogromne przygotowania do dalszej wojny rozpocząć się mającej z wiosną. Moskale mają podnieść wojsko swoje do 130 tysięcy pod dowództwem Woroncowa. Znaczna liczba wyższych oficerów armji Kaukazkiej jest powołaną do Petersburga dla zdania sprawy z niepowodzeń, a sztaby nowemi napełniają się figurami.

— 29 Stycznia zaczęły się w Poznaniu przygotowania do Sejmu. Więści o mającej się nadać Konstytucyj państwu Pruskiemu rozżarzają umysły.

— Wiadomość o smutnej śmierci Edwarda Raczyńskiego bolesne w publiczności Polskiej uczyniła wrażenie.

— Dnia 16 b. m. umarł w Paryżu Maxymiljan Hr. Fredro b. Kurator Uniwersytetu Warszawskiego.

— Piszą z Wiednia że Cesarz Austrjacki zamierza na przyszłe lato odbyć podróż do Galicji.

MANIFEST

Pułkownika Mikołaja Kamińskiego.

Od pewnego czasu krążyły po Emigracji Paryzkiej wieści różne alarmujące nieco prawdziwych patriotów o zmianie zaszłej w opinjach politycznych tak zwanej sekty Towiańskiego. Jakkolwiek wieści zdawały się potwierdzać nasze poprzednie przewidzenia, wstrzymaliśmy się jednak od zastanowienia nad niemi uwagi naszych czytelników, — tak wstrętnem, tak dla nas samych bolesnem zdawało się, spełnienie tych naszych przewidyń objętych w jednym z dawnych numerów naszego pisma, gdzie rozbiieraliśmy i ocenialiśmy zdradzieckie odstępstwa Synów Polski wirośłych jej życiu moralnem do pewnej wysokości imienia, zasługi i szacunku u swoich i obcych. Dziś Manifest Pułkownika Kamińskiego pod tytułem «*Pismo do urzędu*» zdziera ostatecznie zasłonę, którą okrywali się zwolenniicy Panlawizmu umietyfikowanego formami nowej religji. Pismo to winniśmy bez zaprzeczenia wysokiemu patriotyzmowi Pułkownika, którego duch prawdziwie Polski nie dał się uwieść oszustom i wskazując przepaść pod nogami uwiedzionych, wstrzyma zapewne nie jednego z dobrych Polaków, nawet wśród grona sekty od dalszego z ich wszelkimi czynnościami wspólnictwa.

jeźda Fedorowna córka wielkiego koniuszego miłe do mnie robi oczki. Cesarz Alexander kochał ją także, zazdrość natychmiast opanowała serce Imperatorskie, na pierwszej paradzie Cesarz mnie przywołał i tak mi powiedział po francuzku. *Monsieur le Général je vous charge d'une mission honorable sur la ligne de Caucase; coznaczy po Rusku paszół durak w Kaukaz.* Dopoki żył Alexander Pawłowicz nie było dla mnie sposobu powrócić, ale po śmierci tego błogosławionego monarchy pisałem do Petersburga, ojciec Nadjeźdy wielki koniuszy sam mówił z Nikolajem Pawłowiczem, na nieszczęście Cesarz tak mu odpowiedział po francuzku. *Monsieur le grand ecuyer, laissez à mon Ministre de la guerre les soins de diriger les mutations de mes Officiers généraux.* Wy nie znajecie po chrancuzku Kalistrat Osipowicz to znaczy w ruskim dialekcie *malczy durak* — Co za nieszczęście co za nieszczęście Aż oto dziś odbieram ten list od Ministra i od mego przyjaciela Hałońskiego Senatora i Kammerhera Minister mi powiada. Zrób to, a Hałoński powiada jeżeli zrobisz to możesz być pewny że wrócisz do Petersburga.

Mówiąc to Generał dał dwa listy Majorowi do przeczytania. Moj ojciec, karmicielu, gołabczku, ja tego sam zrobić nie mogę, bo nie mam ani humoru, ani zdrowia do tego, z resztą muszę skończyć ten *Romans Enfant du Carnaval* i odesłać go do Tiflis naczelnemu generalowi. Ale ty zrób — ty masz tyle zdolności — Zrób — zaklinam cię będziesz miał awans i Anieczkę na szyję.

Spróbuję odpowiedział Major może się uda bo stary ryś nie iest w domu, może się uda, pomówię otem z kupcem Abrahamem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

J. M.

Manifest ten znajomym już byź musi Emigracji Paryżkiej; dobiegnie wkrótce i do najdalszych jej zakątków. Zasluguje ona na tém większą wiarę że jest pisany przez Pułkownika w chwili jeszcze kiedy nie zerwał zupełnie ze zwolennikami cudownego Mistrza; że jest wygotowanym dla nich w treści wyrzutu. Ma on dla tego kilka ustępów niezrozumiałych dla tych co zewnątrz sekty zostawali, gdzie niegdzie czuć w nim jeszcze mistycyzm z pod którego jak z pod grobu wydobywa się przenikający na wskroś głos Polaka, jak z pod popiołów święta iskra Polskości, tłumiona sztucznie ułożoną doktryną nowej wiary. Te więc błędy w wyrażeniu i w formie, pokąd objaśnienie zupełne (które spodziewamy się) nie wyjdzie z pod pióra występującego z zakłętęgo koła, te nawet jak powiadamy usterki dodają mu znaczenia i wagi prawdy. Po wyliczeniu różnych tranzycji przez jakie przechodziła sekta, od objawień dla powstania przychylnych, od Polski słowiańskiej — do utworzenia hierarchji, krepującej wszelkie czucie, wszelką myśl niżej położonych członków, uroczyście nareszcie oskarża Towiańskiego i jego uczniów gorliwy niegdys ich zwolennik, poświęcający dla nich wszystkie stosunki, oskarża o zdradę główną względem najnieszczęśliwszego z narodów. Na dniu 29 listopada kiedy wszystkie stronnictwa Emigracyjne, jeśli rozerwane w swoich widzeniach to połączone w głównej Narodowej pamiętce czciły jej rocznicę, zakłętę koło postanowiło wejść w układy, z najzawziętym wrogiem Narodowości Polskiej, z zagładcą jej politycznego bytu, prześladowcą całego przeszłego i nowego pokolenia jego wiary, języka, ducha, myśli i uczucia — z Carem Mikołajem na dniu 29 listopada (jakby przez *naigrzanie się z krwi polskiej* słowa Pułk. Kamińskiego we wspomnianej broszurze). Tak więc przechodził ten za bobonnie uorganizowany na idei słowiańskiej opierający się za stęp od *Polski słowiańskiej do Mongolsko-słowiańskiej*, do Caratu Mikołaja.

Ten wypadek bolesny dla nas ale nie nadspodziewany wprowadził nas na głęboką rozprawę względem kilku punktów rzuconych niegdys nawiąsem w Trzecim Maju, rozwiniemy go tem swobodniej że wypadek upadający kilku synów Polski nie pograża ją jeszcze w przepaść. Wśród burz politycznych, wśród nieszcześć kołatających statkiem nie w jednej społeczności dawały się postrzegać podobne odstępstwa, ale one nie zachwieją towarzystwem mieszczańcem w sobie niezgasłe warunki życia i tylko pozostaną straszną dla potomnych, przestroga która imiona zdrajców tém większej podała wzdargdnie im wyżej stały w Narodzie. Powiadamy o kilku, niezmienną albowiem mamy wiarę iż na odgłos tej zdrady powystępują i inni członkowie, czyli przeszli uczniowie Towiańskiego; znane zaszczytnie Polsce imiona takich jak Karól Różycki mężów, nie pozwolą choć na chwilę uludzone, dać się uwikłać w nikczemną kabałę, prowadzoną przez Wizionera, pysznego i chciwego błyskotek poety i nareszcie Konsula Moskiewskiego przybyłego tu ze wschodu, i w nich się obudzi ten sam głos serca który się wyrwał rozdrażniony z piersi Kamińskiego. Głosten zwróci ich na drogę cnoty i rozsądku i miłości Ojczyzny, która nie prowadziła ich w pełny zakres życia dla tego ażeby ją teraz opuszczali. Ma ona prawo do tego zwrotu — ludzie ci co przechodzili wśród cierniów nieszcześć i tyloletniego wygnania, wieńcem szlachetnego poświęcenia i dopełnionych dotąd obowiązków ozdobił nie pozwolą je sobie rzucić ze skroni zdradziecką ręką moskiewską, kierującą pysznemi, niegodnymi passjami niewdzięcznego poety, wizionera i swojego płatnego Agentu.

pewni że z tej całej kabały Moskwa pożre tylko kilka serc w gruncie już zepsutych; my z naszej strony będziemy się tylko starali wyciągnąć z tego naukę niemalej wagi dla naszego położenia; śledząc najdrobniejsze poruszenia umysłu i duszy kilku ludzi których wymieniliśmy nim doszli do stopnia na jakim ich stawi uroczyste wyznanie i oskarżenie Pułkown. Zaiste przyczyna tej zdrady może zawiesz przedziej dalej pewne charaktery i serca aniżeli drugie: z tém wszystkiem rozberzemy ją głębiej; ona bowiem jest głównym sprawcą podobnego oderwania się od obowiązków nakazanych nam prawami społeczności do której należymy. Tą przyczyną jest pycha naszego umysłu, indywidualizm wyrwijający się z karbów uczucia się w jestestwie swojego Narodu lub w jego niejestestwie; jednem słowem Egoistyczne zamilowanie się w jakiejkolwiek idei, której umysł nasz daje natychmiast najobszerniejsze zastosowanie i rojenie swojego muzu podkładając pod wielkie zagadnienia przyszłości rodu ludzkiego, ludzi się tém wdziałem, rozmiłowuje się coraz więcej w postaci przez siebie stworzonej i w tém bezwstydnem swojego własnego jestestwa uwielbieniu traci rodzinne uczucia które w nim społeczność większą, obszerniejszą wiedzą swoją zapaliła; aż wycieńczony upada pod pierwszą lepszą mocą, przed pierwszym lepszym materjalnem nawet wrażeniem. W narodach już ukonstytuowanych podobne roboty ducha nie są szkodliwe jeżeli niewyjdą wszakże z pewnego zakresu dozwolonego sprawiedliwie abstrakcyjnemu indywidualizmo-

wi. Ale w naszym położeniu, wszelka Jdea Inhumanitarna, podległa tysiącny rozbiorem i cieniowaniu tysiącnych widzeń, powinna ustąpić przed najpoważniejszym względem niepodległości, i środków które wprost do niej wiodą. Naród bowiem niemający swojej niepodległości nie może podnosić żadnej idei, do żadnej z godnością mieszać się niemoże. Jego byt, samodzielność są najpierszym warunkiem jego przyszłej użyteczności dla świata. Przystając tu na podaniu spełnionego w Emigracji strasznego faktu, rozwiniemy położone tu założenie w następnym numerze, zastanowimy się też choćby ubocznie trochę nad Mickiewiczem którego charakter poety osobną nadaje cechę. Mówiąc o nim nie jak o człowieku ale jak o chorobie wspominać będziemy którą rozberzemy dla ochrony innych od tej zarazy. Spodziewamy się żeśmy w całym piśmie naszym nigdy nie zeszli z drogi, którą wszystkim synom Polski zalecamy, z drogi pracowania bezpośrednio dla niepodległości Kraju; po nad tę niepodległość niekładąc żadnej idei i nieprzyjmując systemu tylko, o ile jest środkiem tej niepodległości; gotowi odrzucić go raczej natychmiast, a niżeli rozmiłowani w nim poświęcić dla niego względem niepodległości którą najdzielniejszymi i wśród dzisiejszego położenia najprędszymi środkami wywalczyć jest obowiązkiem surowym każdego Polaka a tem bardziej wygnańca.

Niżej podpisani Polacy zamieszkali w Burgundji zważywszy położenie obecne rzeczy Narodowej, wysoką pozycją Xięcia Adama Jagiellona Czartoryskiego, Jego cnoty obywatelskie, zasługi i poświęcenia dla Polski, przywiązani będąc do systematu Monarchji Konstytucyjnej w Dynastji Narodowej, oświadczamy niniejszym Aktem iż Xięciu Adamowi Czartoryskiemu jako Naczelnikowi Narodu w rzeczy publicznej z wszelką gotowością i poświęceniem posłuszni jesteśmy.

Dijon 1 Lutego 1845 roku.

J. Malinowski porucznik, Tomasz Janiszewski podporucznik, Wolicki Leon Kapitan by. pułku strzel. konnych mieszkający w Montbard.

Z przyjemnością podajemy do wiadomości naszych czytelników następujący wyjątek z *Menestrel* dziennika poświęconego literaturze i sztukom wyzwolonym w którym to pismo oddaje należny hołd niepospolitemu talentowi współrodaka naszego Antoniego Kotskiego tak zaszczytnie już znanego Paryżkiej publiczności. — « Wyszły nakoniec z pod prasy *Kwiaty Melodji* Antoniego Kotskiego. Te dwanaście charakterystycznych Etudów « *de moyenne force* tak niecierpliwie oczekiwane przez licznych « uczniów tego sławnego pianisty, odpowiadają temu czego tylko « spodziewać się można było po tak znamienitym talencie Autora. Jest to w swoim rodzaju dwanaście małych arcydzieł stylu i melodji. Uderzyły nas nadeszłyście w pierwszej xiedze « *Etudy la Melancolique i l'Héroïque* którym ręka Mistrzowska « nadała wdzięk który może iść tylko w zawody o pierwszeństwo z Etudami *la Coquette i la Capricieuse*. Drugą xięgę ozdabiają *la Sentimentale i l'Expressive* prawdziwe uosobienia charakterystycznego śpiewu; *Etudy l'Enjoué i l'Elégante* prowadzone w kształcie *Scherzo* są także napelnione zachwycającym « wdziękami. W ogóle wzięte te dwanaście charakterystycznych « Etudów nieodbitie-potrzebnych dla każdego młodego pianisty, « w krótkce zapewne zajmą pierwsze miejsce pomiędzy klasykami dziełami szkoły instrumentalnej. »

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

*Teraźniejszość i przyszłość,
Przegląd polityczny.*

(w Paryżu, w księgarni sławiańskiej.)

Trzeci zeszyt Przeglądu tego wyszedł w pierwszych dniach Grudnia. Znajduje się w nim rzecz o Towianiszczynie przez Bronisława Trentowskiego; rozprawa o wychowaniu młodzieży polskiej; wiadomość o stowarzyszeniu Ojców Rodzin w wychodźstwie i. t. d.

Zeszyt pierwszy zajmował krytyczną wiadomość, pod względem politycznym, różnych części Polski, a szczególnie, i w całej obszerności co do księstwa poznańskiego.

W zeszyt drugi znajdowała się wiadomość o pracach naukowych Bronisława Trentowskiego i jego recenzentach; rozprawa o czytelnikach w kraju i w wychodźstwie; nadto różne polityczno-literackie doniesienia.

Cena przeglądu tego jest, za tom pierwszy, ze czterech zeszytów, złożony z 30 stu arkuszy druku, franków dwanaście. Można go abonować we wszystkich księgarniach polskich.

Czwarty zeszyt wyjdzie z początkiem roku 1845.

W Druk. LACOUR et Cie. przy ulicy St-Hyacent-St-Michel, n. 33.